Nr. 227. Kraków, Piątek dnia 29 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym stycznia** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.

miesięcznie 1 złr. . . 1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr. . . 3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr. . . 7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr. . . . 15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie . . . . 1 złr. 35 cnt.
kwartalnie . . . . 4 złr. — cnt.
półrocznie . . . . 8 złr. — cnt.
rocznie . . . . . 16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie . . . 4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie . . . 12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie . . . 24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie . . . 48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 28 grudnia.

ZBANKRUTOWANA POLITYKA.

Lat dziesięć przynajmniej polityka krajowa galicyjska — jeżeli ten wyraz godziłoby się nadać trybowi w jakim idą nasze sprawy publiczne w tym kraju — przedstawia widok nader rzadkiej jednolitości. Frakcya, która oddawna przygotowywała się do zawładnięcia interesami krajowemi, doszła była do upragnionego przez nią celu; a za wyjątkiem czasów kampanii wschodniej i kongresu berlińskiego, gdy próbowała w imieniu sprawy polskiej głos zabierać, przez co wzbudziła gwałtowne niezadowolenie w opinii publicznej, panowała ona z równą bezwzględnością jako bez najmniejszej opozycyi i oporu ze strony kraju. Apatya, w jakiej kraj był pogrążony, największej się przyczyniła do jej powodzenia.

Tak było do czasów ostatnich prawie, gdy zuchwałe targnięcie się na wpływ i znaczenie urzędów krajowych w kraju, rozbiły sztab polityczny przez frakcyę sformowany dla tem lepszego władnia interesami krajowymi. Pora więc jest i czas zapytać, do jakich rezultatów doprowadziło to długie bezwzględne panowanie frakcyi, która chciała się przystrajać w nazwę konserwatywnej?

Któż z ludzi mających choć odrobinę przywiązania do tego kraju, lub odrobinę zastanowienia obywatelskiego nad sprawami publicznemi, rezultatów tych nie zna i nad niemi nie boleje?

Deprawacya ducha publicznego, ruina materyalna stosunków ekonomicznych kraju, administracya pozbawiona krajowej myśli, wychowanie publiczne wymykające się całkowicie z pod kierownictwa i wpływów reprezentacyi kraju, a zamieniające sprawę oświaty na miecz obosieczny, w wielu zaś względach na truciznę ducha narodowego i spokoju publicznego; serwilizm bezmyślny lub sobkowsko-egoistyczny — oto są rezultaty tego panowania, boleśnie jasne dla wszystkich i nie wymagające długich komentarzy.

Gdy w obec zwiększonych ciężarów i ruiny materyalnej pytać się o rezultaty dodatnie tego rządu nieograniczonego w ciągu lat 10, odpowiadają zwykle nieliczni już dzisiaj jego obrońcy zsyłając się na potrzeby państwowe Austryi, na odpowiedzialność rządową polaków, która im nie pozwala wysuwać naprzód interesów krajowych, na ocalenie klasy rolniczej od możliwego zwiększenia podatków gruntowych o parę milionów na jeden milion, o który więcej wypadnie płacić naszym producentom rolnym pozostającym w niepoprawionych a najfatalniejszych warunkach gospodarczych. Oprócz tego ostatniego punktu *„szczęścia polskiego“*, spowodowanego energicznem wdarciem się pojedynczych obywateli kraju, wcale do steru frakcyi nienależących, w prace komisyj katastralnych, reszta wykładu tłomaczącego nie tylko jest grzeczną względem narodu i kraju, ale nawet państwu austryackiemu ubliżającą i stosunkowi pomiędzy niem a nami, jaki stworzyły wypadki **1866 i 1867** roku. Byt Austryi nie wymaga zupełnie ruiny krajowej; owszem przeciwnie, dziś ona potrzebuje, aby tu było jedno ze źródeł jej organicznej siły; a zyskość i pomyślność monarchii całej wymaga nie poświęcania naszych interesów krajowych i narodowych, lecz przeciwnie ich wzmocnienia i ustalenia w Galicyi. To tak dalece jest prawdą zasadniczą, że wbrew polityce przewrotnej i nieżyczliwościom frakcyj rządzących w Austryi, polonizowanie kraju pozorne niestety, pozbawione wewnętrznej wartości, samo przezsię się odbywa; obce wpływy plątają się same w sobie nie znajdując gruntu, a w chaos, wśród jakiego żyjemy, nie wchodzi żadna siła państwowa pomimo próżni istniejącej i prywatnym usiłowaniom pod względem politycznym i krajowym stoi otworem przecieżka wprawdzie dola pracy publicznej, ale przez nikogo nie zaprzeczana, chyba przez ster naszej frakcyjnej polityki.

Chaos i ruina, dwa wyrazy rezultatów dotychczasowej polityki na zewnątrz t. j. dla kraju; a wewnątrz zmęczenie i zniszczenie przodowych ludzi o wielkich talentach, frakcyi panującej, koryfeuszy, którzy w nadziei zyskania siły politycznej oddali się niestety w służbę samolubnej frakcyi; dziś leżą oni — gorące niegdyś serca i sól polskiej inteligencyi — martwi politycznie bądź na wygodnych posłaniach powagi bez siły i treści, bądź też na łożach fizycznej niemocy. Innych, nie mniejszych talentem a większych zdolnością praktyczną, wydała frakcya na łup i zniszczenie obcym interesom, aby tam strzegli prywatnych korzyści frakcyjnych. Kara szybko nastąpiła za grzechy popełnione na sprawie publicznej; i gdyby nie interesa narodowe, którym ciężko i długo przyjdzie pokutować za to dziesięcioletnie panowanie frakcyjne, można z zadowoleniem dziejowem patrzeć, jak ta polityka rzekomo konserwatywna frakcyi, wali się sama w sobie, w całości i częściach, pokrywszy kraj niestety gruzami.

Żywioły patryotyczne, szczere obywatelskie, długo przez frakcyę wodzone na pasku, przerażone nareszcie mnożącemi się gruzami, otrząsły się w końcu z pod panowania frakcyi, i jest nadzieja, że one odbudują napowrót politykę krajową. Zawady zewnętrznej w tym tutaj niewielkim kraju, zamkniętym granicami Galicyi, nie ma przeciw temu żadnej. Interesa krajowe mogą być niemiłemi dla wszystkich choćby parlamentarnych frakcyj w Wiedniu, choćby dla nader wielu dygnitarzy po biurach ministeryalnych, ale państwo widzieć w nich musi źródło dla siebie arcy mu pożądanej organicznej siły — własną więc ciężkością interesa te muszą nabrać w niem pierwszorzędnego znaczenia. Nawet polityka zewnętrzna monarchii niczem nie krępuje rozwoju kraju tego, ani też narodowe interesa nasze nie stoją z nią w sprzeczności; jakkolwiek byśmy bowiem zapatrywali się na sytuacyę międzynarodową i na nasze w niej miejsce, w wieku polityki realnej pozostanie niewątpliwem, że stanowisko zajmowane przez kraj tutejszy jest zawsze jeszcze najszczęśliwszą twierdzą dla naszych sił narodowych, którą wzmacniać należy, a dla państwa w najgorszym nawet razie jest ona osłoną przeciw silniejszym prądom rozkładowym. Gdyby wypadło układać dopiero warunki imaginacyjne dla rozwoju Galicyi, trudno byłoby znaleść pomyślniejszych dla powodzenia polityki autonomicznej krajowej w najszerszem słowa znaczeniu jak są te, wśród których kraj

---

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 28 grudnia

20

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg.)

XVI.

W Przemyślu nie było równie wesoło.

Pani Karpuszkowa zapadała tak ciężko na zdrowiu, że Marya prócz na lekcye do szkoły nie mogła wychodzić z domu. Musiała nawet odstąpić kilka prywatnych lekcyj, które były wielką pomocą w jej położeniu.

Pan Karpuszko zupełnie prawie zmartwiał moralnie i fizycznie. Pedogra dokuczała mu strasznie. Nie wychodził prawie ze swego pokoju.

Marya przeniosła panią Karpuszkową do pustego teraz saloniku.

Położenie stawało się rozpaczliwem.

Widocznem było, że Marya nie może utrzymać tylu osób ze swojej skromnej pensyjki.

Siedząc raz noc całą przy łóżku pani Karpuszkowej przyszła jej myśl, przenosić na papier obrazy swojej żywej wyobraźni. Chwyciła za pióro i do rana napisała drobną nowellę. Nocy następnej nakreśliła rozbiór krytyczny dzieła historycznego, które wczoraj przeczytała, i posławszy te próbki do jednego z dzienników oczekiwała niecierpliwie na rezultat. Ale niełatwemi są podobne debiuty dla początkujących i młodych autorów, którzy nie mieli czasu zdobyć mozolną pracą tajemnic sztuki pisania. Myli się ten, kto mniema — że przy największym nawet talencie, można się obejść bez techniki pisarskiej, że nagła żądza wyrażania w druku swoich uczuć i wrażeń zastąpi całą seryę przygotowań koniecznych w zawodzie autorskim.

Nadeszła chwila, że trzeba było żyć na kredyt, czego Marya dopuścić w żaden sposób nie chciała. Wypadło zwierzyć się pani Karpuszkowej z przykrym niedostatkiem.

Nie był on dla pani Karpuszkowej nowiną, miarkując po wydatkach, i właśnie ułożyła już sobie przedtem, aby zebrać, co tylko miało wartość jaką w domu i sprzedać.

Poczciwa Tekla ze łzami wynosiła do żydów odzierz, naczynia stołowe, ostatnie łyżki srebrne i nawet lepsze meble; pozostało w domu to tylko, co było nieodzownem do użytku najzwyklejszego.

Od Róży nadchodziły najczulsze listy, cienkie, pachnące, herbami zdobne. Chwytano je chciwie, czytając z radością. Wieść o przechowanej tak serdecznie pamięci dawnych ich gości węgierskich była nad wyraz miła Karpuszkom, Róża donosząc im o wszystkiem, sprawiała im nieopisaną przyjemność. Gdy jednak pierwsze wrażenia uleciały, smutek mimowolny owładnął ich duszami, czuli bowiem, że nadzieje zawiodły, że polepszenia losu spodziewać się nie mogą. Szlachetna duma i miłość dla córki, nie pozwoliły im wzywać pomocy zięcia.

Róża pisała dość jasno, że własne dochody Emeryka są za szczupłe na życie, jakie prowadzą, pragnie, aby przez zmianę stacyi wojskowej, zmniejszyć się mogły i wydatki. Ale zmiana zamieszkania nie zależała od ich woli. Państwo Karpuszkowie w nad wyraz przykrem położeniu, czuli, że biedna Marya nie zdoła ich utrzymywać. Boleli, że to zacne i biedne dziewczę poświęca się tak wyłącznie dla nich. Zrozpaczeni czekali jednak na jakiś lepszy obrót rzeczy, a na ten się niestety wcale nie zanosiło.

Feliks, który teraz bardzo rzadko bywał u pp. Karpuszków, upatrzywszy raz chwilę swobodną, pewnego dnia odwiedził Maryę, aby upomnieć się o jej przyrzeczenie, dania mu stanowczej odpowiedzi.

— Pan zna moje uczucia dla siebie, ale widzi pan zarazem moje opłakane położenie. Z listów Róży wnosić mogę śmiało, że nie zanosi się na zmianę. Nie łudzę się zatem pomocą z tamtej strony ani na chwilę. Cóż mam począć? Czy mogę biednych starców opuścić?! PP. Karpuszkom winnam moje wykształcenie. Wypłacam się im tem, na co mnie stać... życiem mojem.

— Ależ panno Maryo, niech pani nie patrzy tak czarno na świat. Zmienić się może wszystko. Na razie, pani Róża nie może nic zrobić dla rodziców, w to zupełnie wierzę, ale przyjdzie czas, że się wszystko uspokoi i ułoży. Czekajmy zatem cierpliwie.

— O nie panie! Mnie ta niepewność siły odbiera, żyć w niej nie mogę. Zanadto jestem stanowcza. Wolę uprzedzić złe, jak wlec się z żalem za niem. Mnie serce pęka w każdej chwili. Nie mogąc żyć szczęściem, wolę pogrzebać go i mieć już spokój grobowy.

— Ale droga panno Maryo, cóż ja z mojem kochającem sercem mam zrobić? Grzebać go nie chcę, przeciwnie mam tyle nadziei, tyle pragnień, że chciałbym choć ich cząstkę urzeczywistnić... razem z panią... Nie... nie... droga panno Maryo, ja serca mego zagrzebać nie mogę.

— To go pan dla kogo innego zachowaj. Znam śliczne czarne oczy, które ku panu bardzo mile się zwracają... One pana pocieszą.

Marya rozdrażniona ostatnim listem Róży opisującej Gödöllö, bez myśli może wyrzekła ostatnie słowa.

Zobaczywszy jednak wrażenie, jakie wywarły na Feliksie, zbladła i uczuła niewypowiedziany ból w sercu.

Feliks powstał, spojrzał się na Maryę zwiędłą, wychudłą... Usta jej świeższe niegdyś od korali, były sine.

W złą godzinę przypomniała oczka czarne młodziuchnej panienki... Zajaśniały one w umyśle i pamięci Feliksa dziwnie uroczym blaskiem. Objąwszy myślą postacie i położenie jednej i drugiej, uczuł w sercu jakąś dziwną reakcyę. Pełne też goryczy popłynęły z ust jego wyrazy.

— Więc za tyle uczucia, za gorącą miłość moją, za oczekiwanie tyloletnie płaci mi pani teraz szyderstwem. O! widzę, że mnie pani nie kochała nigdy, a przynajmniej, że uczucia jej nie były tej siły co moje. Nie będę pani więcej się już naprzykrzał. Bądź zdrowa i szczęśliwa!

Ukłonił się nizko i wyszedł.

Marya zanosząc się od łkania, rzuciła się na łóżko. Po raz to pierwszy płakała — nad sobą.

Jak gwiazdka na ciemnem sklepieniu niebios, tak miłość Feliksa przyświecała jej chmurnemu i smutnemu życiu. Wiara w trwałość jego uczuć słodziła gorycz położenia, zmniejszała ciężar dolegliwości zbyt wielkiem brzemieniem przygniatający jej słabnące siły.

Ton, jakim doktor, jedyny przyjaciel — ukochany — do niej przemówił, straszną błyskawicą rozdarł wszelkie nadzieje, które pomimo zawodów i zwątpienia gnieździły się w jej szlachetnem, dziewiczem serduszku. W duszy jej zrobiło się tak strasznie ciemno, że straciła jasny pogląd na rzeczy ludzkie. Odstąpiła ją pogoda umysłu i dawna swoboda,

się nasz znajduje w Austryi — dopóki sami tych warunków nie popsujemy politykę poświęcania interesów krajowych, serwilizmu i ubezwładnienia ducha narodowego. Przeszkody więc wszystkie do naprawy bytu w nas leżą samych: w spazmatycznem chwytaniu się władzy przez dotychczas panującą frakcyę i w niejasnych dążnościach rozkładowych lub bałamutnych, które zamącając umysł publiczny ułatwiają frakcyi przeciąganie jej panowania.

Nie jest naszem zadaniem ani powołaniem kreślić programata dla polityki krajowej. — Program autonomiczny leży gotów w uchwałach sejmowych, w poczuciu powszechnem żywiołów obywatelskich i zlewa się on w jedną harmonię z programem narodowej polityki realnej, jaką stwarzają silniejsze od nas prawa sytuacyi międzynarodowej. — Idzie o to, aby oba te programata — jeżeli je można nawet w teoryi odróżniać — zlewały się z sobą i przenikały nawzajem, bo bez tego nigdy nic żywotnego na ziemiach polskich nie powstanie. Zadaniem zaś politycznem najbliższem przedstawia się tutaj, aby żywioły patryotyczne i szczerze obywatelskie silnie się zszeregowały i w tych czasach pełnych odpowiedzialności dopomniały się o kierownictwo spraw krajowych. Jeżeliby to zaniedbały uczynić — mimo że tego nie przypuszczamy — w takim tylko nieszczęśliwym razie niezadowolenie powszechne, będące samo z siebie czynnikiem politycznym niższej wartości, zamieniłoby się w proste frondowanie, po którem by przyszło schylenie głowy pod jarzmo frakcyi zbankrutowanej i wielki a zabójczy dla sprawy Ojczyzny kłam zadany przez nas samych, że polacy są zdolni do polityki realnej, do korzystania z warunków zsyłanych przez Opatrzność dla dobra umiłowanej przez nich ojczyzny. W każdym innym razie otwiera się dla nieszczęśliwego kraju chwila odetchnienia; a dla polityki narodowej i dla tych, którzy się poczuwają do obowiązku jej służenia, nieprzejrzana okiem droga pracy trudnej, lecz pełnej powodzeń i obiecującej tryumf ostateczny.

Czytamy w „Dzienniku Polskim“: W okręgu wyborczym Żółkiem-Rawa-Sokal ukończono już wybory wyborców, i jak nam ztamtąd donoszą, wypadły one ogółem dość pomyślnie dla sprawy narodowej. W Kulikowie np. świętojurcy zdołali jeden tylko głos zyskać. Wiadomo, że „Diło“ zaprzeczyło było doniesieniu naszemu, jakoby redaktor jego p. Barwiński kandydował tam obok ks. Juzyczyńskiego, kandydata Rady ruskiej. Przekonujemy się jednak, że p. Barwiński utrzymuje swoją kandydaturę i w interesie jej krążą mnogie odezwy listowne po całym okręgu. Dowiadujemy się nawet, że z powodu niesnasek wynikłych w obozie ruskim, ks. dziekan Szwedzicki zrezygnował z przewodnictwa w komitecie przedwyborczym.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Walne zgromadzenie Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Jarosławiu.

Dnia 22 b. m. odbyło się w Jarosławiu walne zgromadzenie tamtejszego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego z którego za korespondentem „Dzien. Pol.“ podajemy następującą rezolucyę:

Na zgromadzeniu znajdowało się między innymi przeszło ośmdziesięciu włościan, należących do Towarzystwa gospodarsk. z powiatów łańcuckiego i jarosławskiego, a wszyscy żywo zajęci przedmiotem obrad, objawiali zdania nader trafne, czynili wnioski pełne praktycznej doniosłości i zdrowego pojęcia rzeczy, świadczące o znacznie rozwiniętej samoradności i pojęciu rzeczy. Obecnym był także na zebraniu ks. Adam Sapieha, prezes Towarzystwa gosp.

Zgromadzenie zagaił w sali magistratu o godzinie 11 z rana prezes oddziału p. Zygm. Dembowski piękną, treściwą przemową, w której podniósł obok korzyści materyalnych, moralne znaczenie i wpływ Towarzystwa gospodarskiego, łączącego w spólnej pracy na ojczystym zagonie całą ludność rolniczą, powołując do niej każdego bez wyjątku rolnika, czy on w surducie, czy siermiędze, polak czy rusin, bogaty czy ubogi. Na tym spólnej pracy gruncie zacierają się różnice zdań nieprzyjaznych i antagonizmów społecznych i narodowych, których miejsce zastępuje zwolna coraz silniejszemi ogniwy wiążąca z sobą wszystkie żywioły społeczne łączność, będąca siłą społeczeństwa i dobrobytu podstawą.

Po przemowie prezesa Oddziału i odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, przedłożył sekretarz Oddziału hr. Scipio nadeszłe z komitetu centralnego okólniki i zapytania w rozmaitych przedmiotach gospodarskich, nad któremi rozwijała się kolejno dyskusya, głównie utrzymywana przez włościan, czyniących bardzo trafne uwagi, odnoszące się do stosunków miejscowych. I tak na zapytanie komitetu centralnego, jakie nasiona pastewne życzyłby sobie Oddział tutejszy otrzymać z przeznaczonej na to subwencyi na przyszłą wiosnę, po dłuższej rozprawie uchwalono zażądać, jako najodpowiedniejszych tutejszej glebie i stosunkom gospodarskim nasienia pastewnych buraków, rzepy, marchwi i lucerny. Następnie postanowiono utworzyć w oddziele tutejszym na rok następny oprócz dawniejszych dwie jeszcze nowe stacye buhajów subwencyonowanych; najważniejszym atoli był przedłożony przez Radę oddziału wniosek nieobecnego na zgromadzeniu p. Dębińskiego, dotyczący utworzenia jednego lub kilku subwencyonowanych wzorowych gospodarstw włościańskich, prowadzonych przez gospodarzy włościan pod kierownictwem oddziału Towarzystwa gosp. Wniosek ten, opracowany przez p. Dębińskiego bardzo szczegółowo z dokładnem nakreśleniem planu całego gospodarstwa i obliczeniem jego wydatków i dochodów, zawierający w sobie myśl wielkiej doniosłości, mogącą przyczynić się potężnie do podniesienia w ogóle gospodarstwa u włościan naszych, będąc dla nich wzorem i zachęcającym przykładem, obudził w zgromadzeniu żywe zajęcie, na jakie rzeczywiście zasłużył. Wedle planu wnioskodawcy gospodarstwo takie, taka wzorówka, miałaby objętość dziewięciu morgów, z zastosowanym do nich płodozmianem i gospodarkę głównie nabiałową. Na zaprowadzenie takiej wzorówki potrzeba według obliczenia wnioskodawcy 800 do 1000 złr.

Zgromadzenie uchwaliło ofiarować na ten cel, to jest na utworzenie jednej pierwszej wzorówki z funduszów Oddziału 250 złr., a o wyjednanie reszty potrzebnej subwencyi udać się do centralnej komisyi.

Obecny na zgromadzeniu książę Jerzy Czartoryski wniósł, ażeby projekt ten rozesłać kółkom rolniczym w obrębie Jarosławskiego Oddziału towarzystwa gospodarskiego, a ks. prezes oświadczył, że z powodu ważności sprawy każe go rozesłać wszystkim Oddziałom towarzystwa gosp. do rozpatrzenia tak, aby już na na najbliższej Radzie ogólnej w lutym b. r. przedmiot ten mógł być dokładnie omówionym.

Dyskusya rozwinęła się głównie nad sposobami wprowadzenia w życie zamierzonego gospodarstwa wzorowego. Cztery mianowicie nasuwają się ku temu sposoby wymienione we wniosku. Albo oddawać prowadzenie gospodarstwa sługom, albo wypuszczać w dzierżawę z włożeniem na dzierżawcę obowiązku prowadzenia gospodarstwa wedle danych mu wskazówek, lub też zakupować grunta na własność z funduszu subwencyjnego, albo wreszcie urządzać wzorówki na wydzierżawianych w tym celu gruntach sierocińskich, do czego wniósł jeszcze p. Myszkowski, aby oddawać takie gospodarstwa wzorowe przeważnie nauczycielom szkół ludowych, z czem się jednak Zgromadzenie nie zgodziło, z uwagi przez kilku włościan podniesionej, że obowiązki nauczycielskie nie dozwoliły, by nauczyciel bez ujmy dla szkoły oddał się z należytą gorliwością prowadzeniu gospodarstwa wzorowego.

W dalszym ciągu rozpraw uchwalono, aby wygrane przez Oddział na loteryi wystawy przemyskiej dwa pługi odstąpić kółku rolniczemu w Wiązownicy za połowę ceny i na spłatę ratami. Do oszacowania wartości tych pługów wybrano pp. Popkiewicza, Feldmana i Fromla. Ks. Terlecki wniósł, aby zaprowadzić subwencyonowane stacye ogierów, na wzór takichże stacyj buhajów przez Towarzystwo gosp. subwencyonowanych.

Ku końcowi obrad zabrał głos książę Sapieha i wyłuszczył treściwie, powzięty przez komitet centralny Towarzystwa gosp. program dalszego postępowania w sprawie podniesienia chowu bydła, zawiadomił o uchwałach ostatniej w tym przedmiocie ankiety przez komitet Towarzystwa gosp. zwołanej i wymienił, jakiej do przeprowadzenia powyższego programu będzie potrzeba na rok 1883 subwencyi. Zwrócił przytem książę prezes uwagę na tę okoliczność, iż od roku 1868, to jest od czasu, gdy za ministerstwa Alfreda hr. Potockiego rząd okazał się skłonnym dawać krajowi zasiłki na rozmaite cele rolnicze, wyjednał komitet Towarzystwa gospodarskiego subwencyi ogółem przeszło pół miliona złr., z których przeszło 400.000 złr. rozdał wyłącznie dla włościan, a 100.000 złr. także przeważnie na cele pośrednio do podniesienia gospodarstw włościańskich dążące. Zgromadzenie przyjęło z szczerem uznaniem sprawozdanie księcia i wyraziło wdzięczność za podjęte usiłowania, w niejednym kierunku pomyślnym uwieńczone skutkiem, tak komitetowi centralnemu, jako też głównie księciu prezesowi.

Nakoniec stawiało kilku włościan rozmaite wnioski, mianowicie zwrócił jeden włościanin uwagę na potrzebę uregulowania wód i rewizyę ustawy wodnej, p. Popkiewicz naglił o zrównanie kalendarzy, a włościanin Nikodem gorąco przemawiał za zniesieniem targów niedzielnych. Wszystkie te wnioski, świadczące o rozbudzonej myśli i zdrowem zapatrywaniu się na stosunki społeczne i gospodarskie, uchwalono przedłożyć Radzie powiatowej, z prośbą poparcia, gdzie należy.

Posiedzenie zakończyło się rozlosowaniem pomiędzy obecnych kilkudziesięciu przedmiotów gospodarskich, z funduszów oddziału na ten cel zakupionych, których wygranie, pomimo że nie było tam rzeczy kosztownych, widoczną sprawiało przyjemność wygrywającym. Jest to jeden z dobrze obmyślanych środków zachęty przysporzenia oddziałowi członków w szerszych kołach rolniczych między włościanami. Ze zgromadzenia wczorajszego wynieśliśmy to błogie przekonanie, że nasz Oddział Towarzystwa gospodarskiego żyje, rusza się i rozwija, a to głównie dzięki gorliwości i myślącemu kierunkowi Rady oddziału.

W sprawie szkół agronomicznych. W wydziale krajowym we Lwowie odbyło się przed świętami posiedzenie ankiety zwołanej przez Wydział krajowy w kwestyi zakładania niższych szkół agronomicznych. Sprawą tą zajmowało się dawniej Towarzystwo agronomiczne; lecz w minionej kadencyi sejmowej sprawa ta podniesioną została przez posła Stanisława Polanowskiego w sejmie i uchwalono na ten cel 10000 złr. zapomogi z funduszu krajowego dla założenia niższych szkół agronomicznych. W ankiecie tej brali udział pp. członek Wydziału krajowego Wereszczyński, Jakób Romaszkan z Horodenki, gdzie właśnie ma być założoną taka szkoła, Adam Noel, J. Gnoiński z Jagielnicy i profesor Tyniecki, jako delegat Towarzystwa agronomicznego.

Przy ogólnej dyskusyi przyjęto w zasadzie projekt przygotowany przez Towarzystwo gospodarcze galicyjskie, oraz postanowienia zapadłe w sejmie. Ankieta zgodziła się, ażeby szkoły te uważane były za krajowe, poczem zatwierdzono statut i plan przedmiotów mających być wykładanymi w tych zakładach. Postanowiono również ostatecznie, że szkoły te mają być założone w Horodence i Jagielnicy, przy czem obliczono wszystkie wydatki na ich otwarcie i utrzymanie. Znaczną część wydatków mieli na siebie przyjąć właściciel Horodenki br. Romaszkan i hr. Lanckoroński z Jagielnicy; a ponieważ i rząd obowiązał się w tym celu udzielić dosyć znaczną zapomogę, to zdaje się nie ma wątpliwości, że owe dwie niższe szkoły agronomiczne będą mogły wejść w życie we wschodniej Galicyi już w niedalekiej przyszłości.

Sądzimy, że zbytecznem byłoby dowodzić, jak wielkie znaczenie mogą mieć te szkoły agronomiczne dla podniesienia stanu rolniczego i dobrobytu w kraju, gdyż każdy rozumie, że dobrobyt i bogactwo kraju nie tyle zależą od przykładnego prowadzenia gospodarstwa w majątkach wielkich, ile od nauczania masy drobnych naszych gospodarzy wiejskich, ażeby byli w stanie w najracyonalniejszy sposób odnosić największe zyski z uprawianej przez nich ziemi. Dotąd istnieją w Galicyi tylko wyższe i średnie szkoły agronomiczne, i przy nich nauka parobków, dla włościan nie ma zaś szkół zawodowych właściwych, a szkoły istniejące nie przyczyniają się do rozszerzenia między włościanami znajomości rolnictwa. Teraz dopiero po długich usiłowaniach, sejm uznał konieczność rozszerzania oświaty w praktyczno-gospodarskim kierunku pomiędzy naszym ludem i postanowił zakładanie niższych szkół agronomicznych w rozliczuych miejscowościach kraju, które w krótkim czasie będą mogły przynieść nieobliczone korzyści.

Cieszy nas to bardzo, że pierwsze te niższe szkoły agronomiczne założone zostaną właśnie we wschodniej Galicyi, gdzie największą oddać będą mogły usługę i przynieść rzeczywistą korzyść, w czem wysokiego uznania godną jest działalność posła Stanisława Polanowskiego, jego towarzyszy popierających tę tak ważną sprawę Towarzystwa agronomicznego, oraz obywateli spieszących z ofiarnością.

Kuratorya do spraw drobnego i domowego przemysłu załatwiła niektóre sprawy przez sejm jej polecone. Z młodzieży kształcącej się zagranicą przyznano jednemu 400, drugiemu 200 złr. zapomogi. Towarzystwu garncarskiemu w Kołomyi udzielono zapomogi 100 złr. i 1.800 złr. pożyczki z procentem 5%. Szkole koszykarskiej w Jarosławiu udzielono 1.130 złr., postanowiono podtrzymywać projekt szkoły dla wyrobu kilimków (koce i dywauiki) w zbarazkim powiecie; a dla szkoły koronkarskiej w Zakopanem, na którą p. Helena Modrzejewska ofiarowała 1.200 złr., wyasygnowano 100 złr. na pierwsze rozchody.

KRONIKA.

Kraków d. 28 grudnia.

Kuryerek krakowski. Rok 1832 dobiega kresu, za parę dni sędziwy staruszek położy się obok ojców swoich na wieczny spoczynek, pozostawiając po sobie nie osobliwszą pamięć, w ciągu żywota swego nie wiele nam zrobił dobrego, chyba jeden bank krajowy i kolej podkarpacką, ochrzczoną dziwną nazwą transwersalnej— chyba otwarcie Macierzy i powstanie kilku towarzystw oświaty — ale gdy zestawiając bilans, położymy na debit powodzie, które znaczną część kraju zniszczyły, gdy dodamy do tego zachwianie przemysłu naftowego, jedynego źródła dochodu biednej Galicyi, to się w końcu pokaże, że ubiegły rok nietylko nie przysporzył majątku narodowego, ale go porządnie nadszarpał.

Nie będziemy też nad jego zwłokami łez wylewać, ale zawsze śmierć staruszka pewnym nas niepokojem przejmuje, bo nie wiemy jakie będzie panowanie jego następcy.

Groźne widmo wojny, pomimo wszelkich zaprzeczeń dziennikarskich i nie dziennikarskich, unosi się nad niedaleką przyszłością. My jej sobie wcale nie życzymy, bo w razie jej wybuchu nasze łany pierwsze ulegną spustoszeniu, nasza krew najpierwsza się poleje, na nas się skrupi. Więc też wszyscy z niepokojem spoglądają w przyszłość — ale po co sobie zawczasu truć żywot — porzućmy wielką politykę a pomyślmy o drobniejszych, a bliższych sprawach.

Karnawał w przedpokoju — wprawdzie krótki, ale zapewnie będzie wesoły, bo zapowiedziano już tyle balów, że nie wiadomo jak się w tych pięciu tygodniach pomieszczą. Zacznie się więc praca nóg na różne cele dobroczynne: nie mamy nic przeciwko zabawom, pragnęlibyśmy jednak, aby uległy jakiejś reformie, aby nie ograniczała

---

O miłości dla Feliksa nie wspominała nigdy pani Karpuszkowej. Dawniej nie chciała — oczekiwała bowiem na chwilę właściwą, to to jest wtedy, kiedy Róża zdoła zabezpieczyć los swoich rodziców, — teraz nie mogła.

Wrodzona delikatność zamykała jej usta. Wszakże dla nich to złamała szczęście całego życia.

Państwo Karpuszkowie domyślali się, że smutek Maryi głębsze musi mieć powody, niż tęsknotę za Różą, na którą go składała. Spostrzegli także, że doktór przestał bywać zupełnie. Byli pewni, że jakiś przykry dramat, którego ofiarą padła biedna Marya, rozegrał się między kochankami. Nie wątpili zaś, że Marya dobrowolnie wywołać musiała zerwanie. Lękali się domyślać powodów, znając siłę jej poświęcenia bez granic. Badali okoliczności. Wszystko wskazywało, że niestety! przypuszczenia ich aż nadto były trafne.

Żal straszny ogarnął serca państwa Karpuszków. Pojęli, że oni to stali się zaporą do szczęścia szlachetnej dziewczyny.

Cierpieli niewymownie, bo rozumieli, że nietylko kosztem jej zdrowia i pracy, ale ofiarą najczulszych jej pragnień zdobyli utrzymanie nędznego swego żywota. Dla pana Karpuszki był to wyrzut sumienia i najcięższa kara, jaką mu przeznaczenie wymierzyło. Biedny starzec znosił też męki okropne.

Obejściem się prawdziwie rodzicielskiem i pieszczotami, chcieli oboje wynagrodzić Maryę za wszystko, co dla nich uczyniła. Nie wspominali jednak o niczem, bo tak dla jednej jak dla drugiej strony, była to kwestya zbyt drażliwa, zbyt boleśna.

Marya wdzięczną im była w duszy, za okazywaną więcej niż kiedykolwiek życzliwość, czoło jej jednak nie jaśniało dawną pogodą. Zdawało się, że cierpienie i smutek skrystalizowały się w jej duszy na zawsze. Dobra, łagodna, służyła im, zastępując nieobecną córkę, ale już to nie była owa dawna, pełna energii i życia Marya.

Pani Karpuszkowa jedna, z tego smutnego grona, pomimo że opisane wydarzenia niezmiernie boleśnie wstrząsnęły jej sercem, zachowała spokój ducha. Nie miała wyrzutów sumienia. Głęboko religijna wierzyła, że los zmienić się musi, że pan Bóg miłosierny ulituje się nad cierpieniami, chociaż przez ciężkie prowadzi ich próby. Słodyczą swoją i wytrwałością w nieszczęściach podpierała moralnie pognębionego męża. I ta, która dotąd grała podrzędną niejako rolę, stała się filarem, na którym spoczywała równowaga moralna życia domowego, tak strasznie nachylonego do upadku.

XVII.

Róża wśród świetnych powodzeń, ani na chwilę nie zapomniała o rodzicach, nad tem tylko przemyśliwując, aby ich można zabrać do siebie, lub zapewnić stałe i dostatnie utrzymanie. Inaczej marzyła w wagonie, a zupełnie inaczej przedstawiła się jej rzeczywistość.

Emeryk nie posiadał osobistego majątku, a za mało miał dochodu na życie, jakie rozpocząć musieli. Róża nie rozporządzała najdrobniejszą kwotą pieniędzy. Stary kamerdyner utrzymywał rachunki, które miesięcznie wypłacał Emeryk. Jej stroje i tualety brano także na kredyt i wypłacano, niewiadomo kiedy.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się do froterowania posadzek, ale jakąś głębszą myśl miały i łączyły się z pewną możliwą oszczędnością, a więc znaczniejszym rezultatem. I tak radzibyśmy, aby nieco mniej wydawano na kosztowne wystrajanie sal balowych, które wielką szczerbę sprawiają w dochodach, a na przebieg zabawy bynajmniej nie wpływają. — Dalej aby nasze panie nie sadziły się na kosztowne toalety, bo i w skromniejszym, gustownym stroju, będą bardzo pięknie wyglądać, a rzeczywiście nasze ogólne położenie finansowe nie tak świetne, żeby grosz lekkomyślnie marnować.

Ale to są tylko ramy obrazu, idzie więc o sam obraz; idzie nam o to, ażeby karnawał nie był bezmyślną, bezcelową rozrywką, ale miał charakter odrębny, polski. Niechżeby nie kończyło się na zwykłych balach sztywnych jakby z urzędu odprawianych, ale aby zabawy były szczersze, serdeczniejsze. Czyżby to nie było stosownem, aby zamożniejsze salony otwarto dla młodzieży, którąby tam z towarzyskiem życiem się oswajała, aby koteryjność, zaściankowość i parafianszczyzna, tak rozwielmożnione w naszem mieście ustały, a zbliżenie się i wzajemne poznanie nastało; aby zabawy miały szlachetniejszy i głębszy charakter. Czy nie możnaby wprowadzić teatrów amatorskich, ochoczych staropolskich kuligów, obrazów historycznych itp. rozrywek, jakie nawet w pomniejszych miastach się odbywają, między któremi tak pięknie Przemyśl się wyszczególnia.

Pragnęlibyśmy także, aby pobliżsi ziemianie, znękani całorocznemi kłopotami około gospodarstwa, zjeżdżali się do miasta, ażeby odetchnąć i kilka chwil przyjemnie spędzić mogli w gościnnym Krakowie.

Zmiana charakteru zabaw karnawałowych; zależy głównie od zamożniejszych domów, ale wielce mogłaby na nią wpływać i młodzież, mająca rozliczne stosunki, a tak chętna wszystkiemu, co ma jakiś cel dodatni.

Oto nasze życzenia, może na razie do spełnienia nie łatwe, zasługujące jednak na wzięcie pod rozwagę; przedstawiamy je ludziom dobrej woli, pragnąc serdecznie, ażeby przy nadchodzącym karnawale uwzględnienie u osób myślących znalazły.

— Illuminacya wczorajsza nie świetnie się udała. Przypisać to należy samozwańczemu wezwaniu, wyszłemu nie wiadomo od kogo; z tego też powodu wiele bardzo osób, któreby chętnie oświetliły okna, nie wzięło udziału w illuminacyi.

— Plakaty socyalistyczne pojawiły się po rogach ulic, które jednak szybko pozrywano. Smutny to zaiste objaw warcholstwa.

— Rozprawa o konfiskatę Nr. 187 „Gazety Krakowskiej", skutkiem wniesionego sprzeciwienia redakcyi, odbędzie się d. 19 stycznia 1883 r. o godzinie 9 rano, w tutejszym c. k. sądzie karnym krajowym.

— Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Herncisza Emanuela „Wit Stwosz", „Bractwo biczowników", Rojewicza Lud. „Wiosna", Stachiewicza Piotra „Przedwczesny zgon", Wodzińskiego „W parku"; Błotnickiego T. „Ofelia" rzeźba z gipsu.

— *Składki wilijne*. Od N. N. z Krosna złr. 1. W wczorajszem doniesieniu zamiast od rodziny W. Z. A. powinno być Wł. L. A. złr. 5 kr. 30 — zamiast od rodziny S. G. powinno być J. G.

Komitet balu Mickiewiczowskiego, mającego się odbyć w d. 17 stycznia, pozyskał na jednę z gospodyń panią Namiestnikową. Bal ten będzie jednym z najświetniejszych w tegorocznym karnawale, a piękny cel na jaki jest przeznaczonym, niezawodnie zgromadzi liczną i wyborową publiczność.

Dyrekcya poczt, chcąc uchylić niedogodność i opóźnienia w doręczaniu listów z powinszowaniem noworocznem, zawiadamia, że począwszy od 26 b. m. można wrzucać do skrzynek listy z napisem na kopercie *list noworoczny*. Listy te zbierane będą do 30 grudnia, a doręczane w d. 1 stycznia. Adresowane do jednego miejsca, można wysyłać razem w kopercie lub pod mocną opaską, każdy jednak list winien być w takim razie osobną zaopatrzony marką.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło 20 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem po przedstawieniu dwóch chorych operowanych przez prof. dra Obalińskiego i po opisaniu przez dra Schrama operacyi dokonanej w klinice chirurgicznej odbyły się wybory urzędników Towarzystwa na 1883. Wybrano: Prof. dra Obalińskiego prezesem, dra Kwaśnickiego wiceprezesem, prof. dra Blumenstoka, redaktorem a prof. Oettingera, prof. Korczyńskiego, doc. dra Pareńskiego i doc. dra Jordana członkami redakcyi „Przeglądu lekarskiego", — dra. H. Mendelsburga sekretarzem dorocznym, a dra Stanisława Paszkowskiego delegatem do komisyi sanitarnej. Na trzy lata wybrano sekretarzem stałym dra Jordana a podskarbim dra Zarewicza.

Cyrk Artizellego wczoraj dawał ostatnie przedstawienie i wybiera się do Lwowa. Niepowodzenie, jakiego doznał w Krakowie, świadczy dobrze o guście naszej publiczności, której nie zachwycają łamane sztuki i błazeńskie koncepta Clownów. Litość brała patrzeć na karkołomne koziołki pięcioletniego chłopczyny, któremu jeden chybiony skok groził śmiercią. Czasby już było, aby w wieku chełpiącym się postępem i cywilizacyą, zakazano tego rodzaju nieludzkich popisów.

Nominacye. Minister skarbu mianował zarządcę w administracyi kopalni Wielickiej, Józefa Albińskiego starszym zarządcą. Pan Namiestnik zamianował gwardzistę w c. k. przybocznej gwardyi trabantów Aleksandra Kostrzewskiego, kancelistą dyrekcyi policyi we Lwowie.

Arcyksiąże następca tronu z swą dostojną małżonką udaje się w podróż jachtem parowym *Miramare*. Arcyksięstwo odwiedzą najprzód wyspę Lacromę, a następnie Grecyę—przedtem jednak będą w Peszcie na balu dworskim, który odbędzie się w dniu 8 stycznia.

Marszałek kraj. Zyblikiewicz — jak donosi „Gazeta Narodowa" — przepędził święta u swego siostrzeńca adwokata, dra Wołosiańskiego w Samborze, wigilię zaś u prezydenta sądu Dittricha. W poniedziałek odwiedził p. Dolańskiego w Rakowej a wczoraj wrócił do Lwowa.

Przemysłowiec, dwutygodnik poświęcony sprawom handlu, przemysłu i rękodziełom, a wychodzący we Lwowie, rozpoczyna drugi rok istnienia. Pismo to pożyteczne, z programem dodatnim zbiera skrzętnie wszystko, co ma związek z wymienionemi sprawami i wyróżnia się korzystnie od „Pracy" wychodzącej we Lwowie, która znów żadnego nie mając dodatniego celu uderza na wszystko, wszystko burzy i na wszystko się rzuca, a pod pozorem brania w opiekę robotnika przeciwko pracodawcom bałamuci tę zdrową i zacną cząstkę naszego społeczeństwa, usiłując wywołać kwestyę roboczą, w naszym nie przemysłowym i nie fabrycznym kraju dotąd nie istniejącą. Serdecznie też polecamy „Przemysłowca" naszym rękodzielnikom, którzy w nim nie zajadłe a warcholskie wycieczki przeciwko urojonym wrogom, ale prawdziwe i pożyteczne wiadomości znajdą.

We Lwowie odbyło się dnia 26-go b. m. pod przewodnictwem posła dr. Piotra Grossa zgromadzenie wyborców z koła inteligencyi. Uczestniczyło w tem zgromadzeniu około stu wyborców, którzy wybrali komitet z 40 członków dla kierowania akcyą wyborczą do Rady miejskiej w imieniu wyborców ze stanu inteligencyi.

Pociąg wrocławski, skutkiem zasypania toru śniegiem wykoleił się w pobliżu Ottawy i uległ znacznemu uszkodzeniu. O liczbie zabitych i ranionych nie mamy jeszcze dokładnej wiadomości.

Jubileusz Żółkowskiego nie powiódł się; wprawdzie teatr był przepełnionym i przyniosł kilka tysięcy rubli dla jubilata, ale żadna owacya nie uczciła zasłużonego artysty za 50letnią pracę. Składka na upominek przyniosła zaledwie 600 rubli, które w gotowiźnie, nie mogąc się zdecydować na rodzaj upominku, doręczono Żółkowskiemu, lecz ten przeznaczył kwotę na wsparcie ubogich studentów. Warszawa nie spisała się, a niefortunny wynik przypisać należy za wielkiej liczbie komitetów. Sprawdziły się słowa śp. biskupa Warmińskiego: „Gdzie nadto przygotowań, tam nic z dyalogu".

Sądy pokoju w Warszawie. Niezbyt dawno toczyła się sprawa w jednym z sądów pokoju, zwanych z moskiewska „mirowemi", a które ludność „morowemi" nazywa. Służąca oskarżyła swą panią, że ją nazwała *głupią*. Sędzia po długiej indagacyi uznał, iż obraza honoru rzeczywiście nastąpiła i skazał oskarzoną na karę 5 rubli. Wtedy owa pani zapytała, czy gdyby nazwała służącą nie *głupią*, ale *mądrą*, zachodziłaby także obraza honoru? Nazwanie kogoś *mądrym* nie jest wcale obrazą, odpowiedział dystrybutor sprawiedliwości.

— A więc za ten *mądry* wyrok, dziękuje ci *mądry* sędzio!

Otóż te mądre sądy będą kosztować w następnym roku 69.000 rubli, a utrzymanie ich ponosić musi kasa miejska.

Irma Rejchowna w powrocie z Warszawy zatrzymała się w Piotrkowie i dała koncert na korzyść biednych uczniów gimnazyalnych, który przyniósł 347 rubli dochodu. Publiczność przyjęła z wielkim entuzyazmem czeską artystkę i zasypała ją kwiatami.

Rozboje w Litwie. W nocy z d. 19 na 20 grudnia napadła banda złożona z 20 zamaskowanych opryszków na dwór p. Sierakowskiego we wsi Smólki, w powiecie Wielkomirskim. Powiązali oni całą rodzinę i domowników właściciela, znęcali się nad nimi, aby zmusić do wyznania gdzie są ukryte pieniądze, gdy im się to niepowiodło, porozbijali komody i szafy i zabrawszy około 600 rubli, srebra i garderobę uciekli. Ma się rozumieć, że policya nie odkryła rabusiów i że naturalnie ich nie wyśledzi.

Dzieci żydowskie wywiezione wraz z rodzicami na syberyę, tracą prawo powrotu do miejsc rodzinnych.

Fabryka majolik założona przed rokiem w Nieborowie, majątku księcia Michała Radziwiła, pięknością wyrobów pozyskała sobie wielką wziętość. Dyrektorem jej jest polak *Thiele*, który kształcił kię specyalnie w tym zawodzie w Nevers, we Francyi. Fabryka zatrudnia około 60 robotników, a wyprodukowała w ubiegłym roku różnych wyrobów za 100.000 rubli.

Czarnoksiężnik. Pod Raciążem w Płockiem, jak donosi warszawskie „Słowo", pojawił się czarnosiężnik, który wyzyskuje biedny lud wiejski. Leczy on na wszystkie choroby, to wyrywając włosy pacyentom, to przewracając ich do góry nogami. Nadto posiada cudowną pieczątkę na ręku wyciśniętą przez samego Ojca świętego, jak twierdzi, która taką ma moc, że jej wszyscy a nawet księża słuchać muszą. Pochodzi on z Galicyi i przybył w płockie z żeńcami góralskiemi, a znalazłszy lud ciemniejszy niż w swoich stronach, począł kuracye prowadzić na wielką skalę. Dziwnem jest niedołęztwo władz, które dotąd nie położyły tamy praktykom oszusta.

Przemycanie spirytusu w Król. Polskiem wzdłuż granicy pruskiej i austryackiej doszło do olbrzymich rozmiarów. Wysoka nadzwyczajnie akcyza zachęca nadgraniczną ludność włościańską do przemytnictwa. Skutkiem tego z pomiędzy 1669 gorzelni istniejących przed zaprowadzeniem nowej akcyzy, 1210 zamknięto a tylko 459 zdołało się utrzymać. Spożycie miejscowe spirytusu umniejszyło się o 7 milionów garncy, który to ubytek zastąpił spirytus przemycany. Mimo gęstej straży pogranicznej, zaledwie setna część defraudowanego spirytusu dostaje się w jej ręce; produkcya miejscowa upada coraz bardziej. Do jakiego stopnia dochodzi przemytnictwo dowodem tego, iż dla jego ułatwienia utworzyły się spółki assekuracyjne. Defraudant opłaca parę kopiejek od garnca a za to spółka wynagradza mu wartość schwytanego przez strażników spirytusu. Ludność znajdując nadzwyczaj łatwy zarobek, a jeszcze assekuracyę za straty, nie chce brać się do żadnej pracy i jest nadzwyczaj zdemoralizowaną — w dzień próżnuje i pije, nocą zaś udaje się tłumnie na przemytnicze wyprawy.

Nowa gałęź przemysłu. Jeden z dzienników paryzkich wystosował list do pewnej artystki dramatycznej, następnej treści: Dziennik nasz pragnąłby pomieścić panią w liczbie swych prenumeratorów. Tytuł ten, za kwotę 20 franków daje pani prawo do zamieszczenia jej portretu z biografią. Prosimy więc do 20 franków dołączyć wiadomość, gdzie się pani urodziła, kto był jej ojcem, czem się zajmowałaś przed wstąpieniem do teatru, gdzie grałaś, w czem i z jakiem powodzeniem, jaki kolor jej oczów i włosów, możeby się też znalazła w zawodzie pani jakaś zabawna awanturka. Racz pani przyjąć i t. d. Rzeczywiście jednak pomysłem nowości ów dzienniczek nie grzeszy, gdyż i u nas *dla wszystkich* jest otwarta droga do zamieszczenia swej fizyognomii i zapewnienia sobie tym sposobem nieśmiertelności, ale podobno kosztuje to więcej niż 20 franków. *Dziki* to pomysł, ale bardzo praktyczny wyłudzania pieniędzy.

Sposób na prusaków. Pod Montlear zaczęło osiadać mnóstwo kulturtraegerów z nad Sprei. Władze gminne chcąc zapobiedz tej imigracyi, nałożyły uciążliwą opłatę od uprawy ziemniaków; przerażeni przybysze zagrożeniem ulubionego przysmaku poczęli się na potęgę wynosić, pozostawiając kupno gruntów miejscowej ludności.

Emigracya polska do Ameryki; w bieżącym roku doszła do wielkich rozmiarów, między emigrantami głównego kontyngensu dostarczają nasi włościanie z poznańskiego, a najwięcej z regencyi bydgowskiej i prus wschodnich. Niesumienni przedsiębiorcy przewozu do Ameryki umieją korzystać z przykrego położenia włościan polskich, gnębionych zarówno przez władze pruskie, jak też prześladowanych na polu religii i narodowości. Wielka też liczba żydów z południowej Rosyi w tym roku przybyła. Alliance Izraelite zakupiło dla nich grunta w Pensylwanii, oraz żywe i martwe inwentarze, ale przybysze nie mając najmniejszej ochoty do ciężkiej pracy rolniczej, pootwierali sklepiki. Włościanie nasi nie otrzymawszy sprzętów od nikogo, pozakupowali je od żydów. Amerykanie poczęli namawiać kolonistów, aby, korzystając z praw miejscowych, żenili się z żydówkami, ale religijni włościanie odparli te namowy. Osada pensylwańska jest już dość znaczna i nazywa się Alliance. Przybyła do niej z innych stron znaczna liczba polaków, po części rękodzielników, którzy tu osiedli znajdując zajęcie.

Prawnuk Andrzeja Hofera, obrońcy Tyrolu przeciwko najazdowi francuskiemu, rozstrzelanego w Mantui, zginął w Pola. Podczas strzelania do tarczy wypalił przez nieostrożność karabin jednego z ochotników, a kula ugodziła w brzuch nieszczęśliwego 28-letniego młodzieńca, który po dwudniowych cierpieniach umarł. Był on powszechnie lubionym i zdolnym oficerem marynarki.

Wiadomości policyjne.— Aresztowano: Pasiowskiego Wincentego, za kradzież. Strasika Ignacego, za kradzież. Kulczyckiego Kazimierza, za sprzeniewierzenie. Szczurka Jacentego, za kradzież gęsi. Filipowską Aniele, za kradzież. Figurę Józefę, za kradzież dywaników. Taufera Abrahama, za kradzież pieniędzy z kieszeni. Frischa Salomona, za oszustwo.— Ośm osób za pijaństwo, dwanaście za włóczęgostwo.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 30 grudnia: „Trzpiot" (Téte de Linotte), komedya w 3 aktach pp. Bariere i Gondinet, przełożył z francuzkiego J. Arwin, po raz pierwszy.

Niedziela 31 grudnia: „Złodziejka", sztuka w 6 obrazach z prologiem przez E. Grangé i Lambert Thiboust — przełożył J. Arwin, po raz drugi.

Poniedziałek 1 stycznia: „Kościuszko pod Racławicami" po raz 49-ty.

Wtorek 2 stycznia: „Trzpiot" (Téte de Linotte) po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Tomasza b.* W sobotę: *św. Dawida króla.*

Reorganizacya armii.

Równocześnie z najbliższemi zmianami organizacyjnemi w armii wprowadzone zostaną także i w sztabie inżynierskim i artyleryjskim ważne zmiany, mianowicie co do stanu czynnego i składu. Na czele obu tych sztabów stać będą jak dotąd jenerał artyleryi i jenerał inspektor inżynieryi. Sztab artyleryi składa się w czasie pokoju z 10 jenerałów, 13 pułkowników, 9 podpułkowników, 7 majorów, 40 kapitanów, 27 poruczników i 2 podporuczników; sztab zaś inżynieryi składa się z 6 jenerałów, 19 pułkowników, 19 podpułkowników, 19 majorów i 96 kapitanów. Oba sztaby są organami pomocniczemi w kierowaniu sprawami artyleryi i inżynieryi u wyższych władz i komend, tak w czasie pokoju jak i wojny. Do sztabu artyleryi należą dyrektorowie artyleryi komend korpusów, dyrektor arsenału artyleryi, dyrektorowie artyleryi fortecznej, oficerowie artyleryi komitetów wojskowych technicznych i administracyjnych, fajerwerkmistrze i adjutanci wyż wymienionych wyższych oficerów. Do sztabu inżynieryi należą: szefowie inżynieryi przy komendach korpusów, dyrektorowie oddziału budownictwa inżynieryi i dyrektorowie budowli fortecznych, tudzież przydzieleni im oficerowie, oficerowie inżynieryi komitetu technicznego i administracyjnego, a wreszcie urzędnicy rachunkowi budowli wojskowych i wojskowi budowniczowie.

Sztab artyleryi ma za zadanie kierować w czasie pokoju służbą swej broni, zawiadywać zakładami naukowemi jako też i materyałem artyleryjskim, wypracowywać projekta uzbrojeń i wzbogacać w wiedzę wyższych oficerów i korzystać z postępów techniki i nauki dla celów i na korzyść artyleryi.

W czasie wojny oficerowie sztabu przydzieleni zostaną do wyższych komend. Sztab inżynieryi znowu kierować ma służbą w inżynieryi przy wyższych komendach wojskowych i władzach, nadto zaś zarządza ogółem całym służby fortyfikacyjnej technicznej i administracyjno-ekonomicznej.

Stan pokojowy urzędników rachunkowych przy budownictwie wojskowem wynosi: 4 wyższych zarządców budowy, 6 zarządców budownictwa, 26 oficyałów I-ej, 25 oficyałów II-ej, 25 oficyałów III-ej klasy, 25 akcesistów, 5 elewów; w czasie wojny stan ten według potrzeby będzie powiększonym.

Kölnische Zeitung o stosunku Niemiec do Rosyi.

Gdy się już nieco uspokoiła wrzawa, wzniecona rozstrząsaniem niemiecko-austryackiego przymierza, chęć zbadania przyczyny tego ruchu staje się coraz silniejszą. Przedstawienie tej sprawy jakie podaje „Kölnische Ztg," najpierw w zamiarze odparcia zarzutów przeciw niej wymierzonych, nie jest pozbawione prawdopodobieństwa. Podług tego, słowo zagadki znajduje się w odmiennym poglądzie obu krajów na Rosyę, która to różnica da się wyrazić w pytaniu: czy w Wiedniu innemi oczami patrzą na stosunki rosyjskie niżeli w Berlinie? Kalnoky jak wiadomo miał w Petersburgu przez czas dłuższy sposobność stan carskiego dworu i osobistości na nim przebywające poznać i nie byłoby nic dziwnego, gdyby austryacki minister spraw zagranicznych był nieco dumny z tego, że lepiej się rozumie na Rosyi niżeli ks. Bismark. Ale przeciwieństwo to sięga dalej. Bezwątpienia, jeżeli się półurzędowe zdania, które w Wiedniu i Berlinie od czasu do czasu o sąsiedzie skubanym z futra ogłaszano, zestawi i porówna, możnaby przyjść do przekonania, że obaj sprzymierzeni jedną tylko duszę i jedno serce w rosyjskiej kwestyi mają. W Wiedniu i Berlinie kładą nacisk na rzeczywistą miłość pokoju Aleksandra III i jego najznakomitszych doradzców, nie zapominają jednakże dodać, że w Rosyi istnieje wielkie stronnictwo, które nieustannie pracuje nad tem, aby pokojowe koła, otaczające ich cesarza, usunąć. A jednak mimo tej pozornej zgodności, głęboka przepaść rozdziela zapatrywania obu państw, polegająca na odmiennym nacisku, jaki w Wiedniu i Berlinie kładą na oba prądy, widzialne nawet dla nieuzbrojonego szkłem oka, które w Rosyi walczą. W Austryi od wieków są przyzwyczajeni więcej się liczyć z gabinetami niżeli z ludami; dla tego uważają tam miłość pokoju cara i jego doradzców jako pewne kryterium i stały punkt oparcia położenia, przypisując panslawistycznym ruchom najwyżej władzę napędzania nerwowej Europie silnego strachu. Inaczej wygląda państwo Ruryka w oczach niemieckich mężów stanu. W Berlinie poznano już dawno siłę i głębokość panslawistycznego ruchu; nie ukrywają tam sobie, że jest to prąd ludowy, opierający się na najsilniejszych sprężynach naszego stulecia, na potężnem poczuciu rasowem i narodowym popędzie, a który w danej

chwili nawet najsilniejsze zasady samodzierzcy zniszczyć może. Uważają więc uczciwą chęć Aleksandra na teraz a nawet na całe lata za zupełną rękojmię pokoju, ale nie ukrywają sobie, że ostateczne rozstrzygnięcie może należeć do panslawizmu. Praktyczny skutek tej różnicy poglądów jest ten, że się w Austryi z jednej strony powolniej zabierają do wszelkich wojskowych środków przeciw Rosyi, niżeli w Niemczech, i że z drugiej strony w Wiedniu zrozumieć nie chcą, że zbliżenie się niemiecko-austryackiego związku do Rosyi do niczego nie może doprowadzić.

O niechęci austryackich Słowian ku niemiecko-austryackiemu przymierzu krótko pomówimy. Wspomnieliśmy, że politycznie dojrzali Słowianie doszli do przekonania, że Austrya bez oparcia się o swego niemieckiego sąsiada po prostu niema siły do spełnienia wielkiej austro-słowiańskiej misyi na półwyspie bałkańskim. Austro-słowiańska polityka, ma przecież nietylko w Rosyi naturalnego przeciwnika; wewnątrz wielojęzycznego państwa są potężne stronnictwa, Niemcy i Węgrzy, przeciwni polityce, której ostatecznym wynikiem może być tylko zesłowiańszczenie Austryi. Jeżeli to uznanie jest powodzeniem systematu Taaffe, to może to być dla nas niemców tylko przyjemnem; samo przez się nie jest nieprawdopodobnem, że zaspokojenie austryackich słowian, o ile na to jedność państwa pozwala, podwiąże panslawizmowi najsilniejsze żyły i tym sposobem wstrzyma i dla nas niemców potężnego wroga. Stan Turcyi każe politykowi mieć przed oczami bliski upadek osmańskiego państwa. W tym razie będzie to w interesie niemieckim, nie oddać panslawizmowi łupów bez podziału. Niemiecka polityka spróbuje przy tej sposobności rozdzielić świat słowiański na dwie wrogie połowy, łacińską i grecką.

„Polonia resurrectura?“

Pod powyższym napisem zamieszcza dziennik włoski „Il Citadino“ wychodzący w Tryeście następujący artykuł wstępny:

„Pod słabem berłem Augusta III, anarchiczny stan Polski do takiego przyszedł stopnia, że już wtedy poczęło się budzić w ludziach myślących to przekonanie, że istnienie Polski w tych stosunkach jest czystem niepodobieństwem. Król bez władzy — bo mu narzucono jak jakie kajdany, pamiętne „pacta conventa,“ dobra koronne w ręku szlachty (starostów) nie płacącej jak tylko nader szczupły podatek do skarbu Rzeczypospolitej — a magnaterya ogarnąwszy zwolna kierunek spraw wojennych, administracyjnych i finansów, nie przyjmowała żadnych rozkazów od króla i również nie poczuwała się do obowiązku zdawania rachunku ze swych czynności; co się dotyczy urzędów, te były dla niej tylko intratnemi środkami do robienia fortuny. Chłop jęczał pod „ciężkiem dobrodziejstwem“ pańszczyzny — jeźli tak można nazwać owo jarzmo; to też ani pytać u niego o poczucie wolności, polotu myśli albo miłości ojczyzny. Królestwo tedy polskie stało już naówczas — jako dom zbutwiały — jeźli nie własną siłą, to niezgodą i zazdrością państw ościennych. Nic już nie mówiąc o zgubnej owej neutralności we wojnie siedmioletniej (w ciągu której i tyle nawet nie miała siły, by módz nakazać wojującym sąsiadom poszanowanie swych praw i niezawisłości), Polska sama zadała sobie cios, który na zawsze rozstrzygnął o przyszłych jej losach. Niesnaski i zaburzenia, jakie po Hubertsburgskim pokoju a po śmierci Augusta III. wybuchły wskutek elekcyi nowego króla, przygotowały czychającej na to Rosyi pewną a otwartą drogę do mieszania się we wewnętrzne sprawy Polski. Skutkiem tego była już 4 września 1764 roku elekcya Stanisława Poniatowskiego na króla; kochanek carycy Katarzyny zasiadł na tronie Piastów i Jagiellonów. Odtąd już wiecznie wpływ Rosyi — przeważać począł na szali losów wolnej a rozległej Rzeczypospolitej...

Rosya zabrała się do tyrańskiego dzieła ujarzmienia; mnogo polskiej młodzieży poszło w śniegi Sybiru, wszelki znak niezawisłości zcierał knut, katorżnia, albo szynela a niespokojnym głowom „buntowszczyków“ — jak odtąd raczono zwać butnych do niedawna polaków — przyświecał miecz zaborcy, dzwoniły kajdany i uśmiechała się perspektywa przymusowej wycieczki na Bajkal albo Kamczatkę.

Ale jednak dzięki Bogu — ludy nie giną na rozkaz najjaśniejszej carowej wszech Rosyi, i narody całe nie kładą się tak łacno do grobu; chociaż osłabnąć mogą albo zasnąć za dnia wiecznie postępujących dziejów; to też zwolna znów przecierają oczy i z nowem życiem idąc wytkniętym sobie od Boga torem, zapisują karty historyi złotemi głoski chlubnych zamiarów i pięknych czynów. To samo powtórzyło się z Polską, a jej młodzież uniósłszy ze smutnych zgliszczów, porywów i zawodów gorejący znicz miłości ojczyzny, nigdy nie przestawała nadstawiać piersi w jej obronie, nigdy nie żałowała krwi i nie oszczędzała własnego życia. Imię Kościuszki wyryło się w sercach całego narodu niezatartemi głoski i nieraz pod jego hasłem garstka Polaków zaglądała z mieczem lub kosą w oczy olbrzyma Północy, gdy tenże nie wzdrygając się, nawet przed najhaniebniejszemi środkami, podnosił swoją dłoń tyrańską, by zagładzić wiarę przodków i język i imię polskiego narodu.

Odtąd nieprzebyta i niezgłębiona przepaść otwarła się pomiędzy Polską a carem, i niech obiecują jeszcze raz tyle rodacy Suwarowów i Murawiewów, jak dotąd obiecywali, nie znajdą więcej ufności w duszach tych, których tak demonicznie zawiedli.

Powiedzieliśmy, że „narody nie umierają.“ Tak jest w istocie, a Polska jeszcze żyje i jeszcze mocną oddycha nadzieją powstania nie z grobu ale z zapomnienia, ufna w sprawiedliwość, w słuszność swej sprawy i w głos cywilizacyi. I otóż już Austrya, jakoby jakiemś wiedziona jasnowidzeniem przyszłości, wcale odmiennie obchodzi się z Galicyą, niż Prusy i Rosya ze swoim sępim łupem. Szanuje język i narodowe zwyczaje, szanuje uczucia patryotyczne i dziejowe tradycye; a polacy nie patrzą na to niemem albo obojętnem okiem ale umieją to cenić i być wdzięczni, cenią i przed całym światem wyznają swą wdzięczność dla Austryi za ten stan rzeczy, jakim się cieszą pod jej berłem.

Zapasy środkowej Europy z Rosyą są nieuniknione; ona musi pęknąć, jak już tlejąca raca a ten wybuch wynikł na mocy praw dziejowych, to fakt, który musi nastąpić. Dzień, w którym zawrze ta gigantyczna walka, już teraz maluje się na mglistem tle przyszłości, jako dzień powstania Polski do politycznego bytu i należnej jej świetności... Kto wówczas zyska na przywróceniu Polski? Bez wątpienia, że równowaga europejska zachwiana tak mocno przez wpływ i zabory Rosyi tak w Azyi jak i w Europie. Lecz czy naprawdę powstanie Polska? A jeżeli powstanie, czy odzyska dawne granice swoje? Nie jesteśmy prorokami; dość nam tylko zaznaczyć, że już od roku ten przedmiot zajmuje żywo prasę europejską i że Włochy, które teraz należą do sześciu państw pierwszorzędnych, były jeszcze w maju r. 1859 marzeniem i projektem na karcie geograficznej. Okoliczności zbiegają się i nieraz w nadspodziewany rozgrywają sposób a wskrzeszenia narodów nie są w naszych czasach żadną osobliwością“.

Przegląd polityczny.

Ogłoszone przez „Germanią“ mniemane stypulacye ugody pomiędzy Rosyą a Kuryą rzymską, jakoby już zawartej, rozwiał artykuł „Journal de Petersbourg“ z dnia 26 b. m., którego treść przyniósł nam wczorajszy telegram.

„Germania“ chcąc widocznie wywrzeć na rząd niemiecki presyę, by skończył traktowania z Kuryą rzymską, podała, że układy z Rosyą są już faktem dokonanym i przytoczyła pojedyncze stypulacye wrzekomej umowy, które nie wiele się różnią od punktacyj już rok temu ogłaszanych.

Lecz nie o „Germanią“ nam chodzi, bo ta miała swój cel, a przytem przyczyniła się do wyświecenia sytuacyi wywołując przestrogę organu petersburgskiego, by się nie oddawać złudzeniom. Nam chodzi o dzienniki krajowe, którym doniesienie „Germanii“ otworzyło pole do dziwnych popisów i fantazyj. Najpocieszniejszym jest popis „Dziennika Polskiego“. Dziennik ten przepowiedziawszy — jak mówi — przed kilku dniami, „że wcześniej lub później Ojcu św. powiedzie się doprowadzić do uznania praw unitów“, pociesza nas mówiąc, „że na to wypada trochę poczekać“. Poczem usprawiedliwiając cara i rządy jego pisze dalej tenże dziennik: „Pamiętajmy bowiem, że car musi liczyć się z kliką Pobiedonoscewa i z synodem, który aczkolwiek nie jest niczem więcej jak tylko policyą prawosławia, zawsze ma swą dumę, czyli raczej pychę (sic), która poczytałaby uległość przed papieżem w sprawie unitów za zdradę i herezyę“. Po tej szlachetnej obronie tak dalej pisze rzeczony „Dziennik“ wbrew swojemu zapewnieniu „uznania praw unitów“: „Kto wie, czy nie skończy się na tem, że pozostałym jeszcze unitom (którzy urzędowo nie istnieją wcale. Przyp. Red.), aby nie mieć w Rosyi katolików gr. kat. obrządku, pozwolonem będzie przejść na rzym. kat. obrządek?“ A chociaż „Dziennik“ dalej sam powątpiewa o tem, czy unitom nawróconym gwałtem na prawosławie, wolno będzie powrócić na łono katolickiego kościoła, to jednak pociesza nas szerszą o wiele nadzieją, bo oto jak kończy swoje lotne niby „kawki galicyjskie“ fantazye: „Opinia publiczna w Rosyi przemawia za tolerancyą, a intelingencya rosyjska oddawna nie widzi racyi bytu dla prawosławnej religii, arystokracya coraz chętniej garnie się do tronu apostolskiego — cóż więc dziwnego, że i rząd carski, chociażby tylko *volens nolens*, ale z konieczności, ujrzy się kiedyś zmuszonym oddać hołd prawdzie, i to nie w granicach tylko co do kościoła polskiego, ale w daleko szerszych, poddając cały swój naród pasterstwu następcy Piotra świętego“.

Oto co znaczy obrona inspirowana przez „kawki *galicyjskie!*“

Jak wiadomo „Germania“ podała układ jakoby zawarty między Stolicą apostolską a Rosyą na stępujących warunkach:

Rosya ustanowi przy Watykanie poselstwo.

Biskupi polscy otrzymają amnestyę. Mgr. Feliński otrzyma napowrót arcybiskupstwo warszawskie.

Nowi biskupi będą mianowani za zgodą Stolicy św. Główne probostwa będą obsadzane za zgodą rządu.

Państwo będzie miało prawo nadzoru nad seminaryami duchownemi.

Księża będą kazać po rosyjsku w gminach rosyjskich.

Unitom będzie wolno powracać do kościoła rzymsko-katolickiego.

Wszakże „Agence Havas“ otrzymała z Rzymu depeszę następującą:

Wiadomości podane przez „Germanię“ o wypadku układów Rosyi z Watykanem, są uważane w kołach katolickich za zupełnie optymistyczne.

Komisya przemysłowa Izby panów miała wczoraj znowu podjąć obrady i zająć się referatem hr. Blome. W Izbie deputowanych zaś rozpoczną się posiedzenia wydziałów dopiero po upływie feryj parlamentarnych i przedewszystkiem będzie się musiał zająć wydział budżetowy obradami nad budżetem. Komplet Izby będzie miał bardzo szczupły materyał obradowy i dlatego będzie się musiała Izba ograniczyć na dwa posiedzenia tygodniowo.

Do „Bohemii“ piszą o częściowej zmowie wiernokonstytucyjnych parów Izby wyższej: „Ostatnie postanowienie partyi liberalnej Izby wyższej było, prowadzić dalej na całej linii walkę. Postawa prawicy od tego czasu zniewoliła partyę wiernokonstytucyjną do zmian w dotychczasowym programie pierwej, nim ten wynik konferencyi i narad praktyczne mógł okazać owoce i skutki. Abstencya tedy liberalnej mniejszości w komisyach szkolnej i przemysłowej nie nastąpiła, jak to wielu błędnie mniema, wskutek jakiegoś nowego postanowienia partyi wiernokonstytucyjnej w Izbie panów. Żadnego postanowienia bowiem nie było od czasu ostatnich konferencyj. Liberalni członkowie komisyi szkolnej na własną odpowiedzialność stawili ten krok, co łatwem jest do zrozumienia. Również 3 członkowie liberalni komisyi przemysłowej nie biorą udziału w obradach tejże dlatego, że chcą wpierw doczekać się wyniku obrad i postanowienia partyi liberalnej co do dalszego postępowania“.

Katolicko-polityczne stowarzyszenie w Pradze odbyło dnia 26 b. m. pod przewodnictwem prezesa, hr. Karola Schönborna, swe walne zgromadzenie. Obecnymi byli wiceprezydent książę Jerzy Lobkowitz, członkowie dziedzicznej szlachty i liczni zastępcy czeskiego kleru. Czeski profesor teologii, Dr. Borovy, miał wykład o nowelli do ustawy szkolnej. Ma ona to dobre, że na przyszłość nie będzie wolno uczyć w katolickich szkołach ani protestantom ani żydom. Rada miejska w Iglau będzie musiała nakazać trzynastu żydowskim nauczycielom, którzy w tamtejszych szkołach funkcyonują, albo się przechrzcić albo też zastąpić ich innymi. Szkołę należy znowu postawić pod dozór kościoła. Następnie referował majster kuśnierski o nowelli do ustawy przemysłowej. Odnośnie do tego referatu zauważył ks. Jerzy Lobkowitz, że na teraz należy się kontentować małem a powoli dojdzie się do zupełnego celu; że referent hr. Egbert Belcredi powiedział mu w prywatnej rozmowie: „Przyjacielu, teraz dopiero rozpocznie się nasza robota.“ W końcu przyjęto rezolucye w sprawie ustanowienia samoistnych Izb przemysłowych i w sprawie wprowadzenia nauki religii w szkołach przemysłowych.

Tak w Rzymie jako i w Neapolu ukarano już malkontentów, którzy z powodu wykonania wyroku na Oberdanku urządzili demonstracyę przed konsulatami austryackiemi. „Opinione,“ główny organ prawicy w Izbie, winszuje rządowi tej energicznej postawy, jaką zaczyna przybierać wobec *„irrydenty“* i zachęca go do dzielnego wytrwania na tej drodze, na którą raz przecie wstąpił. Jest to jedyna droga, mogąca sprowadzić politykę zewnętrzną Włoch na tak pożądane dla państwa pokojowe tory. Względność i łagodność w postępowaniu rządu z irrydentystami ogromnie zaszkodziła Włochom. Wywoływała jedynie nieufność u obcych i odosobniała Włochy w stosunku z mocarstwami. To postępowanie było przyczyną odosobnienia Włoch na kongresie berlińskim, i jako następstwo bezpośrednie wywołało i pozwoliło na ekspedycyę Francyi do Tunisu. To nie pozwoliło również na szczery i rzetelny alians z Austryą, na ten jedyny alians sprowadzający błogosławieństwo pokoju na cały świat cywilizowany.

„Daily Telegraf“ otrzymał z Petersburga depeszę, która tłómaczy przyczynę artykułów alarmujących ogłoszonych przez urzędowe dzienniki w Berlinie.

Rząd rosyjski miał zamiar zaciągnąć nową dosyć ważną pożyczkę w Niemczech. Ale gabinet niemiecki, który tego zamiaru nie popierał, usiłował go przynajmniej w Niemczech rozbić.

Obawa wojny, wywołana wojowniczymi artykułami europejskiej prasy, zmusiła rząd rosyjski do zaniechania tego zamiaru.

„Post“ zaprzecza wszelkim pogłoskom o złym stanie zdrowia ks. Bismarcka w sposób stanowczy i to na podstawie naocznych świadectw, jak powiada. Koło zajęć kanclerza nietylko nie zmniejszyło się, ale jest nawet obszerniejsze teraz niż kiedykolwiek. Urzędowych odwiedzin nie robił już od kilku lat i nie mógł przyjmować takowe. Stosunek z ministrami i przełożonymi centralnych władz jest ten sam, tylko nieco utrudniony wskutek rzadkiego osobistego porozumiewania się, na które nie pozwalają księciu ciągłe bole twarzy. I to jest powodem dlaczego kanclerz nie brał udziału w posiedzeniach parlamentu i sejmu, jak to z początku zamierzał.

Papież przyjmował dnia 24 grudnia podług zwyczaju noworoczne życzenia kolegium kardynalskiego.

Na przemówienie kardynała di Pietro odpowiedział Ojciec Śty, że przyjmuje życzenia kardynałów jako wróżbę lepszych czasów. Szereg wypadków, zdradza coraz więcej zuchwałość nieprzyjaciół Kościoła.

Skonstatowawszy, że wiele dyecezyj włoskich jest nieobsadzonych, mówił Ojciec Śty o nowym zamachu na niezależność Stolicy apostolskiej i jej władzę; robiąc przez to aluzyę do sprawy Theodoli-Martinucci.

Odkładają dziś, dodał, na bok względy podyktowane niegdyś przez roztropność polityczną i rozum stanu. A jednak w innych krajach zgromadzenia polityczne uznają że papiestwo jest wielką siłą moralną, a niektóre rządy zawięzują z niem napowrót stosunki.

Nie mniej prawdą jest, że papieże ocalili Włochy przed najazdem barbarzyńców, że zachowali im dobrodziejstwo jedności religijnej i zrobili z nich naród głośny i dzielny.

Mimo to wszystko papież będzie dalej spełniać swą wysoką misyę i potrafi obronić prawo i interesa kościoła. Życzy, aby go w tej pracy poparli kardynałowie, biskupi i wierni.

Z Londynu donoszą, że rząd angielski postanowił za inicyatywą wicekróla Irlandyi zawiązać oficyalne stosunki z kuryą rzymską, aby przez te stosunki pozyskać wpływ, jaki wywierają biskupowie irlandzcy na lud, na korzyść uspokojenia kraju i pojednania takowego z Anglią. Od dawna zresztą snują się pewne nici między londyńskim urzędem zewnętrznym a Watykanem, które nawet raz Gladstone w parlamencie przyznać musiał; złożył on wtedy oświadczenie, że przebywa w Rzymie pewien „mąż zaufania“ angielskiego rządu, który pewne „półurzędowe“ sprawy z kuryą rzymską traktuje. Otóż te „półurzędowe“ stósunki miały się teraz stać „urzędowemi.“

Według „Daily News“ ma sir Ch. Dilke wejść do gabinetu w miejsce msr. Dodson'a jako prezydent urzędu spraw lokalnych (Board of Local Government); Dodson zamianowany został kanclerzem księstwa Lancaster.

Na rozsiewane w dziennikach wieści, że Elysé Reclus zostaje w stosunkach z księciem Krapotkinem jako jeden z naczelników ruchu anarchistowskiego, ogłasza Reclus list do sędziego śledczego Rigot'a w Lyonie tej treści, że jest gotowym natychmiast się stawić, skoroby mu tylko wytoczyć chciano proces.

Dziennik „Iustice“ donosi, że z Paryża wydalono trzech polskich socyalistów.

Z ostatniego posiedzenia „Kortezów“ donoszą do „Standarda“ z Madrytu, iż przyszło do gwałtownego zajścia między hr. Xiquena, gubernatorem stolicy a sennorem Romero Robledo, ministrem wewnętrznym w dawnym gabinecie konserwatywnym. Po wymienieniu kilkunastu gwałtownych i nie parlamentarnych słów, w obliczu Izby obaj wyzwali się wzajemnie. Prezes gabinetu i Izby postanowili obrady skrycie kontynuować przy drzwiach zamkniętych. Publiczność wyproszono — a po dłuższem staraniu prezydenta obaj przeciwnicy podali sobie ręce a obrady potoczyły się dalej spokojnie.

Jeszcze jedna jednak czekała niespodzianka: konserwatywni wnieśli o wybranie komisyi mającej złożyć imieniem kortezów gratulacye królowej z powodu szczęśliwego rozwiązania i urodzin infantki, jakoteż z powodu oświadczeń potężnej lewicy i demokratów godzących się z monarchią. Senor Sagasta sprzeciwia się nieszczęśliwemu połączeniu tak sprzecznych rzeczy — lecz w końcu imieniem rządu przyjął oba wnioski. Za wnioskiem głosowało 286, jedynie 12 posłów republikańskich głosowało przeciw włącznie z Castelarem. Ostatni w świetnej mowie oświadczył, że nigdy nie sprzeniewierzy się zasadom demokratycznym, w mowie swej wyraził nadzieję, że jego idee zwycięża mimo odstępstwa kilku demokratycznych członków

między innymi Mastosa, którzy głosowali w myśl rządu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Wiedeń 28 grudnia. Wczoraj popołudniu Cesarz przyjął ministrów Kalnoky i Kallay'a na audyencyi, która trwała przeszło godzinę. Po obiedzie dworskim, na który byli zaproszeni członkowie homagialnych deputacyj, Cesarz odbył *cercle* półgodzinny. Dzień jubileuszowy zakończony przedstawieniem galowem w Operze, na którem byli obecni Cesarz i członkowie rodziny cesarskiej.

Rzeka Wiedeń w skutek ciągłych deszczów wezbrała, niebezpieczeństwo jednak żadne nie grozi.

Wiedeń 28 grudnia (telegr. własny). Dunaj, Inn, Truna i Ren wzbierają gwałtownie; obawiają się lada chwila wylewów.

Berlin 28 grudnia. W skutek deszczów Ren i jego poboczne rzeki wezbrały. Komunikacya na niektórych drogach przerwana.

Frankfurt 28 grudnia. Men w nocy znowu wystąpił z brzegów, kolej łącząca i część bulwarków zalane.

Kolonia 28 grudnia. Deszcz trwa nieprzerwanie, Ren w nocy podniósł się o 9 centymetrów. Niższe części miasta zostały zalane.

Mannheim 28 grudnia. Nekar znacznie wezbrał. Zaalarmowano straż ogniową i wojsko.

Paryż 28 grudnia. Gambetta przepędził noc dobrze. Gorączka ustąpiła zupełnie.

Paryż 28 grudnia. Wniesione w Izbie deputowanych przedłożenie rządowe, domaga się kredytu 1,275.000 franków na wyprawę Brazzy do zachodniej Afryki. Izba udzieliła żądanego kredytu na Tunis i przyjęła prawo o ustanowieniu mieszanego korpusu w Tunisie.

Paryż 28 grudnia (tel. wł.). „Temps“ z powodu rokowań Rosyi z Watykanem pisze, żepolska kwestya otwiera nową erę wielkiej doniosłości na przyszłość.

Paryż 28 grudnia ((teleg. własny). Gambetta popadł w recydywę.

Lyon 28 grudnia (telegr. własny). Książę Krapotkin wzbrania się dawać odpowiedzi na badania.

Londyn 28 grudnia (tel. własny). „Times“ z okazyi 600-letniego jubileuszu Habsburgów podnosi, że Austrya przy dokonywaniu anneksyi musi z Rosyą podzielić się całą Turcyą, a wtedy oba państwa staną się mocarstwami śródziemnemi.

Kursa telegraficzne z d. 28 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·10. Renta 76·90. srebrna. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 118·60. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 828·—. Akcye kredyt. 284·20. Londyn 119·40. Napoleony 9·49½. Lombardy 136·25. Losy z roku 1864 167·50. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye Lwow. Czerniow. 166·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 157·50. Akcye Anglo-Banku 115·50. Oblig. indem. galicyjsk. 97·50. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 142·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 196·25. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. Marki 58·65. Ruble 116·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. 5% Renta pap. 90·82.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin, z d. 28 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·30. Krótki Wiedeń 170·35. Krótka Warszawa 198·20. Banknoty ross. 199·15. 5% Listy Zast. Pol. 60·50. 4% Listy Likwid. 53·60. Akcye Kol. Kar. Ludw. 127·—. Akcye kredyt.484·—.

NADESŁANE.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Do Lwowa:			
Kraków odjazd:	10·34 rano	9·13 wiecz.	10·42 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	6·20 rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6·17 rano.
Tarnów przyjazd: 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·14 po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut późniéj od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 27 Grudnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 75	117 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 —	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ Ilem. 100 złr.	86 —	87 —
5% „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
6% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
6% „ „ 100 złr.	93 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	295 —	298 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.		
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
5% L. likwid. „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 23 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	75 15	76 30
4·2% „ srebrna 100 złr.	76 90	77 05
4% „ złota 100 złr.	95 —	95 20
5% „ pap. 100 złr.	90 70	90 85
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 65	85 80
5% „ papierowa 100 złr.	84 70	84 85
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 50	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	117 —	117 20
Boden-Credit 200 „	218 50	219 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	288 20	289 —
Kredyt. węg. 200 „	278 50	274 —
Niższo-Austr. 500 „	840 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	—	—
Austro-węgierskie 600 „	828 —	830 —
Unionbank 100 „	113 50	113 75
Verkehrsbank 140 „	140 50	141 50
Bankverein 100 „	117 —	117 20
Länderbank 200 „	—	—
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	—	—
Alföldzkie 200 „	167 —	167 50
Elżbiety 210 „	208 75	209 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2715	2718
Franc. Józefa 200 „	192 75	193 25
Morawsko-Szląska 200 „	22 50	23 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167 —	167 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	197 75	198 25
Południowe 200 „	137 25	137 75
Tramwaj 200 „	214 25	214 75
Węg.-gal. 200 „	157 25	158 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	157 —	155 50
Węg. zachod. 200 „	161 50	162 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 75	94 25
Alföldskie 200 „ „	94 25	94 50
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—
Elżbiety —	98 10	98 40
„ 1870 200 „ „	98 10	98 40
„ 1872 200 „ „	100 75	101 25
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. —	104 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 30	99 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 25	92 50
„ 1867 300 „ „	99 50	100 50
„ 1868 300 „ „	94 50	95 —
„ 1872 300 „ „	—	93 50
Rudolfa —	99 30	99 50
„ 1869 300 „ „	99 30	99 50
„ 1872 300 „ „	99 —	99 50
Siedmiogrodzkie 300 „ „	90 10	90 50

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 —	99 50
4% Cisańskie 100 „	109 —	109 50
3% Serbskie 100 fr.	32 50	33 55
3% Tureckie 400 „	26 —	26 50
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	113 50	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy 250 „	119 —	120 —
4% 1860 Losy 500 „	129 80	130 30
„ „ „ 100 „	134 25	135 —
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Węgierskie 100 „	114 —	114 50
M. Wiednia 100 „	124 —	124 —
Kredytowe 100 „	174 —	174 75
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	22 75	23 20
Keglewicz 10 „	19 —	— 25
M. Krakowa 20 „	19 40	19 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 60
M. Budy 40 „	—	39 —
Palfy 40 „	35 25	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 75	24 25
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 —	27 50
Windisgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe 5% Bodencredit	30 —	31 —

OGŁOSZENIA.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.